Wydanie D

Rok II. Środa 15-go marca 1933 r. Nr. 74

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

W trybach maszyny śledczej

Jak śledztwo zamknęło koło podejrzeń wokół Gorgonowej

Kraków, 14-go marca.

Wtorkowy dzień rozpraw o potworną zbrodnię w Brzuchowicach wypełniły w głównej mierze **zeznania aspiranta policji ze Lwowa Bolesława Responda.**

Nieproszeni świadkowie

Na początku rozprawy **obrońcy odczytali szereg anonimowych listów i memoriałów, jakie otrzymują od szeregu osób.** W pismach tych różni ludzie wypowiadają się za albo przeciw winie Gorgonowej, przytaczając liczne argumenty i bardziej lub mniej ważkie dowody. Najbardziej ciekawy jest list skierowany do **adwokata Woźniakowskiego,** datowany **w Gdyni, a wysłany z Poznania.** Tajemniczy autor tego listu wytacza szereg **ciężkich zarzutów, dotyczących prowadzenia się Zaremby, który podobno żył źle z żoną i nie dawał na utrzymanie domu.** Przez pewień czas Zaremba żył z pewną rozwódką, która w bardzo demoralizujący sposób wpływała na dzieci Zaremby.

Jak wiadomo, dotychczas liczni dziennikarze w czasie przerw w rozprawie zwracali się do oskarżonej Gorgonowej z różnemi zapytaniami oraz po wywiady. Obecnie Gorgonowej pilnuje **policjant, który wzbrania przystępu do niej.**

Aspirant Respond

Aspirant Respond, jest to człowiek lat około 33. Opowiada on, że zawiadomiony został o zbrodni prez dyżurnego oficera komendy policji państwowej we Lwowie. Natychmiast w towarzystwie **nadkomisarza Frankiewicza,** oraz wywiadowcy **Lorcha udał się do willy Zaremby w Brzuchowicach.** W willi zastał **dwuch wartowników i posterunkowego Szwajcera.**

Śledztwo

Natychmiast przystąpiono do **śledztwa.** Zaremba wyrażał przypuszczenie, że idzie tutaj o **morderstwo rabunkowe.** Pytany, czy uważany był za człowieka bogatego, **stwierdził, iż w sąsiedztwie uważa się go za człowieka zamożnego, lecz wszyscy wiedzą, że w domu pieniędzy niema.** Zaremba **nie zauważył, by cokolwiek z domu zginęło.** Pozatem badanie śladów wykazało **że nie było mowy o tem, aby ktoś dostał się do domu z zewnątrz, zarówno przez okno jak i przez drzwi.** Naprowadziło to odrazu myśl, że **czynu zbrodniczego nie mógł dokonać nikt obcy, a tylko ktoś z domowników.**

— O stosunku Zaremby z Gorgonową dowiedziałem się **od przodownika Nuckowskiego.** Na tej podstawie przeprowadziłem **badanie Stasia,** zaś nadkomisarz **Frankiewicz przesłuchał Gorgonową.**

Staś zapytany, co wie o całem zajściu, opowiedział w jaki sposób się obudził, jak wpadł do halu, jak zobaczył tam postać za choinką. Wyczułem, że waha się, **jakby coś ukrywał** i domyśliłem się, że chce **się poradzić ojca.** Był zdenerwowany i dałem mu spokój, aby nie powiedział jakiego głupstwa, któreby zaważyło później na śledztwie. W każdym razie, **Staś stwierdził wówczas, że owa postać w halu, to była kobieta.**

Badanie śladów stóp na zewnątrz domu wykazało, **że są one bez znaków obcasa, jakby uczyniła je osoba, przechodząca w pantoflach.**

Krwawa ręka na drzwiach

Dalej aspirant Respond opowiada o **śladach na dzwiach, w piwnicy, o chusteczce i wybitej szybie.** Na drzwiach piwnicy widniało **odbicie skrwawionej ręki. Natomiast na kluczu śladów krwi nie było.** I istotnie piwnicy nie otwierało się z klucza, a tylko **przez pchnięcie ręką.** Wywnioskować z tego można, **że do piwnicy wchodził ktoś z domowników i zostawił na drzwiach ów krwawy ślad.** Człowiek obcy schwyciłby za klucz, względnie klamkę i tam zostawił ślady krwi.

Co do wybicia szyby, to poszlaki wskazują, **iż wybita ona była od wewnątrz.** Szybka jest mała, gdyby ją ktoś chciał wybić od zewnątrz, to przez nacisk uderzenia, niewątpliwie naruszyłby okitowanie. Tymczasem **okitowanie jest całe. Pozatem odłamki szkła znaleziono wewnątrz pokoju, dość daleko od miejsca wybitej szyby.**

Świeca i chustka

Koło basenu została znaleziona **świeca.** Badanie wykazało, że świeca ta pochodzi **zapewne z pokoju Gorgonowej.** Lichtarz od tej świecy znajdował się w pokoju stołowym, gdy zwykle stał w pokoju Gorgonowej.

Przodownik Nuckowski przyniósł z piwnicy **znalezioną tam chusteczkę.** Chusteczka ta była **wilgotna, ze znakami krwi jakby spranemi w ciepłej wodzie.** Gdyby wilgoć na chusteczce pochodziła od zaskórnej wody, to chusteczka musiałaby być **zawalana pyłem węglowym, znajdującym się w piwnicy.** Tak jednak **nie było.** Porównywałem te chusteczki z innemi. Pan Zaremba wskazał mi drugą chusteczkę taką samą i stwierdził, że należała ona do p. Gorgonowej.

Koło poszlak zacieśnia się

W dalszym ciągu aspirant Respond zeznaje **o psie i jego ranie, która była dosyć powierzchowna i nieznaczna.** Świadek podnosi przytem pewien szczegół, **mianowicie podczas wizji lokalnej w Brzuchowicach p. Gorgonowa zbliżyła się do psa, wyciągając do niego rękę. Pies uciekł od niej wtedy z podwiniętym ogonem.** Nic dziwnego, **pamiętał bowiem wyrządzoną mu krzywdę.** Sądzę — mówił aspirant Respond, **że psa skaleczyła p. Gorgonowa.**

Kiedy podejrzenia ustaliły się w kierunku p. Gorgonowej, zawiadomiono o tem **sędziego śledczego Kulczyńskiego i prokuratora we Lwowie.**

Po powrocie ze Lwowa do Brzuchowic zauważyłem, **że wywiadowca Lorch manipuluje coś koło basenu. Wyciągnięcie wówczas dźgan. Na dźganie nie było śladów krwi. Lorch jednak z trudem go wydobył, poruszając nim po zamulonem dnie, przez co zapewne ślady krwi zostały zmyte.**

P. Gorgonowa była wówczas w koszuli białej. Pasierb dr. Csali Czajkowski zeznał, **że widział ją w nocy w koszuli kolorowej.** W pokoju p. Zaremby znaleziono **flaszkę z naftą i ślady z rozlanej nafty.** Zapytana o naftę p. Gorgonowa twierdziła, **że nalewała ją do lampy i dezynfekowała sobie naftą ręce po skaleczeniu.**

— **To niema w domu jodyny?** zapytałem.

P. Gorgonowa odpowiedziała, że niema, natomiast **w łazience znaleziono cały flakon jodyny.**

Wszystkie te szczegóły **zacieśniały koło poszlak oskarżonej...**

„Tak, to była pani"

Przesłuchano **Zarembę, dr. Csalę, Stasia, Kamińskich i inne osoby.** Z zeznań ich wynikało, **że sprawczynią mordu mogła być oskarżona.** Kiedy zapytałem Stasia: „Czy pan poznał postać w halu? — odpowiedział:

— Tak, to była pani".

— Dlaczego pan wcześniej tego nie powiedział? — zapytałem.

— Byłem zdenerwowany — odpowiedział.

Zarembę i Gorgonową **przewieziono do Lwowa.** Zaremba twierdził, **że nie wyobraża sobie, aby mord mogła popełnić kobieta, z którą żył.** Dopiero, jak pokazano mu chusteczkę, świecę, pantofle i wskazano na ślady, doszedł do **przekonania, że morderczynią jest oskarżona.**

Badano ślady na oknie mieszkania Kamińskich, szyba jest wprawdzie rozbita, **ale nie w ten sposób, aby się można było na niej skaleczyć.** Pani Gorgonowa twierdzi, że skaleczyła się, gdy szła po wodę. Ślad krwi na oknie Kamińskich został zostawiony **przed tem.** Wynika z tego, że **p. Gorgonowa miała skaleczoną rękę, gdy szła budzić ogrodnika.**

We Lwowie pytano się oskarżonej:

— Jak pani sądzi, czy morderstwa dokonał **ktoś obcy,** czy też **ktoś z domowników?**

— **Myślę, że ktoś z domowników** — odpowiedziała.

— Niech nam pani pomoże do wykrycia zbrodniarza.

Szukajcie

— Przecież panowie jesteście policją Szukajcie — powiedziała p. Gorgonowa.

Aspirant Respond przedstawia następnie **próbę, robioną w willi Zaremby w Brzuchowicach dla ustalenia, czy jest możliwe, aby można było ujrzeć postać za choinką, którą zobaczył Staś.** Gdy ustawiono p. Gorgonową w odpowiednim miejscu zapytała ona: **„A to co za światło?" Było to światło od lampy z posterunku żandarmerji.**

Świadek przedstawia dalej **podejrzenia niejakiego Matuli,** który o morderstwo oskarżał m. in. Stasia. Zarzuty te były **zupełnie bezpodstawne i nieuzasadnione.**

Nastąpiły pytania przewodniczącego, który zmierzał przedewszystkiem do ustalenia pewnych **konkretnych faktów.** Przewodniczący pyta **o ślady, świecę i t. p.**

Świadek przypomina sobie ów „słynny" jak mówi — **asparagus,** który stał na postumencie w pokoju p. Gorgonowej. Stał on na boku. Świadek próbował, czy przewrócenie go byłoby możliwe, gdyby stał z boku przy drzwiach, okazało się to **jednak niemożliwe.**

W dalszym ciągu opowiada aspirant Respond o **służącej Tobiaszównie,** która jak stwierdzono, była bardzo porządną dziewczyną. Usłyszała ona w pewnym momencie, że Gorgonowa, która miała wrażenie, iż jest sama, mówiła do siebie: **„Boże, Boże, co ja zrobiłam?"**

Jeden z przysięgłych zapytuje, w którem miejscu na podwórzu mógł być skaleczony pies.

— Ja myślę — odpowiada aspirant Respond, **że to było na werandzie.** Pies został skaleczony lekko.

Sprzeczności

Następują pytanie obrońców. Obrońcy zmierzają w pierwszym rzędzie do ustalenia **pewnych sprzeczności między poprzedniemi a obecnemi zeznaniami świadka.** Chodzi tu o **chusteczkę, spalenie koszuli i t. p.**

Długie wypytywania wywołuje kwestja **śladów na śniegu.** Przedtem bowiem w zeznaniach aspiranta Responda **nie było mowy o tem, że ślady były bez odbicia obcasa, jakby ktoś szedł w pantoflach.**

Obrońca Woźniakowski: — Przy porównywaniu chusteczek zadowolił się pan znalezieniem **jednej podobnej chusteczki,** która miała należeć do p. Gorgonowej. Dlaczego pan nie badał, **chusteczek innych osób, które mogły używać chusteczek Gorgonowej?**

— Po stwierdzeniu, że chusteczka należy do p. Gorgonowej uważałem, **że to mi wystarcza.**

Pies

— Wy tam we Lwowie jesteście bardzo uczuciowi, niechże mi pan wytłumaczy, dlaczego pies „hauka", gdy poczuje obcą osobę, a nie „hauka", gdy poczuje swojego.

— Gdy pies poczuje obcego, to go atakuje.

— Jak to był zły pies, to dlaczego **podczas następnej kradzieży w willi brzuchowickiej dopuścił złodziei do wnętrza domu i dopiero potem zaczął szczekać?**

Odpowiedzi świadka wypadają nieco wahająco. W związku z tem obrońca Woźniakowski powiada:

— Jak pan opowiada, to idzie jak poezja, a jak się pana pyta, to już idzie chropawo.

Gorgonowa pyta świadka w sprawie **zachowania się psa w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach.** Twierdzi ona, że **pies przyjął ją radośnie i dopiero, gdy zobaczył obcych, począł uciekać.** Aspirant Respond oświadcza stanowczo, iż pies uciekał przed Gorgonową.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

(Ciąg dalszy proc. Gorgonowej z str. 1)

Przysięgły Otorowski: Czy do piwnicy były drugie drzwi z wnętrza budynku?

— Zdaje się, że były, napewno nie pamiętam.

Krew na świecy

Zarządzono przerwę. Po przerwie prokurator zażądał odczytania aktu, stwierdzającego, że na świecy były ślady krwi. Na to obrońcy zażądali odczytania orzeczenia Państwowego Instytutu Badania Środków Żywności w Warszawie, który orzekł, że na świecy nie było żadnych śladów krwi. To drugie orzeczenie jako wydane na podstawie badań przeprowadzonych w spokoju, a nie w gorączkpowej atmosferze śledztwa, uważają obrońcy za miarodajne.

Prokurator zapytuje w dalszym ciągu oskarżoną, dlaczego jej zeznannia nie zgadzają się z twierdzeniami świadka.

— Panie prokuratorze — odpowiada Gorgonowa — ja idę po czystej prawdzie.

Aspirantowi Respondowi zadaje jeszcze kilka pytań rzeczoznawcca w sprawie koszuli, śladów krwi ich rozprysku i t. p. Poczem aspirant Respond został zwolniony.

Świadek Bauer

Sąd przystąpił do badania świadka Markusa Bauera, urzędnika firmy „Zaremba i Ska“. Jest to człowiek 50-letni. Zeznaje bardzo krótko i badanie tego świadka trwa pięć minut. Mówi on, że Zaremba bardzo kochał swoje dzieci, zaś stosunki jego z Gorgonową w ostatnim czasie przed tragicznem zajściem w Brzuchowicach nie były dobre.

Gorgonowa prosi o przerwę

Gorgonowa przez cały czas dzisiejszej rozprawy zachowuje spokój. Od czasu do czasu jakby ze smutnem zdumieniem patrzy na zeznającego aspiranta Responda, przygnieciona logiką śledztwa i uzasadnieniem przedstawianych przezeń faktów. O godz. 14-tej zwraca się z prośbą do trybunału za pośrednictwem obrońców, o przerwę w rozprawie z powodu męczącego ją bólu głowy.

Przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

Zagadkowy mord pod Mikołowem

Tajemnica „strachów“ w folwarku Kotulowiec

W odległości 2 klm. od Mikołowa na szosie przyszowickiej mieści się tuż w sąsiedztwie nieczynnej od pewnego czasu cegielni Czecha 250-morgowe dominjum Jana Lubiny, zwane Kotulowcem. Już od szeregu miesięcy dominjum teroryzowane jest przez miejscowe męty społeczne, które niemal co miesiąc z sąsiedniej nieczynnej cegielni Czecha urządzały wypady do dworku Jana Lubiny (poprzedni właściciele: Buchta i dyr. Szaflik z Katowic), skąd co pewien czas wykradali kury, kaczki i gęsi. Członkowie tej, widocznie dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej bandy, nocując w opustoszałej cegielni, podchodzili pod zabudowania dworku Lubiny, wykradając z nich kury itp. W jednym wypadku nawet wyłamali masywne kraty i mury w stajniach, wykradając w ten sposób około 60 kur, którym głowy odcięli i porzucili w kurniku. — Często się zdarzało, że męty te podchodziły pod dworek, wyrywając z jego bram deski, zrywając płoty i strzelając na postrach.

Niestworzone rzeczy działy się na terenie dworku od 7 miesięcy. Wobec tego też p. Lubina zgodził się wreszcie na przyjęcie jako stróża nocnego, 20-letniego parobka Kazimierza Miklasa, pochodzącego z Łuszowic (pow. Chrzanowski), który poprzednio służył jako parobek u sąsiada Lubiny, właściciela 40-morgowego gospodarstwa i restauratora Kaduly.

Wizyty „duchów“

Z chwilą jednak, gdy Miklas objął służbę w dworku Lubiny, zaczęły się tam dziać niesamowite rzeczy. Miklas chętnie opowiadał o „strachach“, chwaląc się ze swej „odwagi“. I tak, kiedyś w nocy w ubikacji, w której gotowano strawę dla bydła Miklas rzekomo miał zauważyć od strony cegielni w oknie zakratowanem jakiegoś tajemniczego osobnika, na którego rzucił kamieniem, wybijając szybę. Następnie M. wyskoczył na podwórze i w tej chwili ze strony przeciwległych ogrodów miał paść strzał z rewolweru. Kilkakrotnie M. opowiadał mieszkańcom i służbie dworku, że nocami chodzą dokoła dworku jakieś tajemnicze postacie, nie wzbudzające zaufania.

Miklas przyjęty został do służby w sierpniu ub. roku, a od września ub. r. kradzieże i włamania do zabudowań dworku wzmagały się z dnia na dzień. P. Lubina, mając do Miklasa pełne zaufanie i uważając go za człowieka akuratnego, pracowitego, porządnego i spokojnego dał mu do stróżowania własny kożuch, oraz fuzję myśliwską.

Miklas przez wszystkich w dworze uważany był za obrońcę. Był z tego dumny i często nawet żartował sobie z bojaźliwości jego mieszkańców.

Aż wreszcie nadszedł feralny dla dworku 13 marca br. Miklas tego dnia pracował jak nigdy, ścinał drzewa i znosił na podwórze, doglądał stajni itp., a zatrudniona u Lubiny jako siła żeńska do bydła Anna Tautówna, pochodząca z Wyrów wraz z siostrą Marją reperowały garderobę Miklasa, która była bardzo zniszczona.

Była mniejwięcej godz. 21.45. Anna Tautówna, siedząc wraz z siostrą w kuchni na parterze i gawędząc z nią przy kawie pod oknem — przyszywała Miklasowi guziki do jego kamizelki.

W tym czasie do okna od dworku zbliżył się Miklas z fuzją, odzywając się do dziewcząt:

„Dziołszki, idźcie spać!“ — Po chwili w bramie budynku dworskiego zgrzytnęły klucze w zamku. To Miklas poraz pierwszy w czasie swej służby zamykał bramę od zewnątrz. Dziewczyny z początku nie zauważyły tego nawet i dopiero po chwili była o tem mowa, ale nie przykładały one do tego wielkiego znaczenia.

Po upływie paru minut patrolujący po podwórzu Miklas zliżył się ponownie do okna, wezwał dziewczyny do otwarcia okna i zakomunikował im szeptem, że idzie w kierunku stodoły, gdzie zauważył w tej chwili jakiś tajemniczy cień człowieka, podkradającego się pod stajnię. Marja Tautówna zauważyła jeszcze, że Miklas przekroczył podwórze środkiem i szedł w kierunku stodoły. Następnie jednak z obawy, że mogłoby dojść do strzelaniny między Miklasem a rzekomym tajemniczym osobnikiem, cofnęła się w głąb kuchni i podjęła dalszą pracę, zamykając poprzednio okno.

Śmiertelny strzał

Punktualnie około godz. 22, kiedy Anna Tautówna wyraziła zadowolenie, że nareszcie wykończyła już kamizelkę Kazika (Miklasa), padł nagle strzał i Anna T. bez jęku prawie osunęła się z krzesła na ziemię, zalana krwią na twarzy, obalając równocześnie wiadro z wodą ,w którem moczyła sobie nogi.

Starsza jej siostra, Marja, wystraszona, wszczęła odrazu alarm, budząc ze snu p. Lubinę i całe domostwo. Zaalarmowano zaraz policję w Mikołowie.

Podkreślić należy, nadzwyczajną sprawność policji mikołowskiej, której patrol mimo znacznej odległości (20 minut od Mikołowa) od dworku znalazł się na miejscu taksówką w 7 minut po zbrodni. Jako jeden z pierwszych przybył na miejsce post. Adam Wiśniewski, oraz z kolei kier. komisarjatu w Mikołowie aspirant Włosok.

W toku wstępnych dochodzeń ustalono na podstawie znalezionych śladów, że Miklas po zawiadomieniu sióstr Tautównych o ukazaniu się tajemniczego osobnika pod stodołą zniknął w tym kierunku, a następnie wrócił z fuzją pod kuchnię, gdzie z odległości b. bliskiej od szyby wystrzelił śrutem z fuzji do śp. Anny T., trafiając ją w głowę i piersi i zabijając na miejscu. — Co mogło być przyczyną jego czynu, oczywiście do tej pory nie zdołano stwierdzić.

Dlaczego zabił?

Ponieważ jednak stało się obecnie wiadomą rzeczą, że Miklas w pow. Chrzanowskim miał na sumieniu pewne sprawki, istnieje przypuszczenie, że i tu, ten napozór spokojny i porządny człowiek, wrócił do dawnego nałogu. W ostatnim czasie znikał on często nocami w niewiadomym kierunku i jak przypuszczają, udawał się do cegielni na narady z mętami, układając wraz z nimi nocny plan ograbienia dworku w Kotulowcu. Widocznie 13 bm. o godz. 22 siostry Tautówny przeszkadzały Miklasowi w wykonaniu jakiegoś większego napadu na dworek i Miklas, albo w nagłem zdenerwowaniu, albo też z obawy, że siostry T. mogłyby przeszkodzić mu w wykonaniu planu — zastrzelił jedną z nich.

Miklasa, który zbiegł po dokonaniu zbrodni, zauważono około północy ze strzelbą pod ręką w pobliżu lasu w Śmiłowicach. Zarządzono za nim pościg.

Miklas jest wzrostu 170 cm., średniej budowy ciała, posiada twarz okrągłą, zdrowe zęby, czarne włosy, czesane na przedział z prawej strony, ciemne oczy, jest bez zarostu, ubrany był w bronzową kurtkę, szare długie spodnie, trzewiki czarne sznurowane, szwy kożuch z kołnierzem (oposy) i rękawami obszytemi futerkiem, czapkę ciemno-szarą narciarską.

Solidarność włókniarzy

Strejk włókienniczy w Łodzi

Strejk włókniarzy objął całkowicie wszystkie zakłady w Zduńskiej Woli, Piotrkowie i Pabjanicach. W Zgierzu strejk się rozszerzył, unieruchomiono bowiem wszystkie tkalnie i niektóre wykończalnie. W Tomaszowie strejk ogarnął część zakładów włókienniczych. W Aleksandrowie strejkują włókniarze i pończosznicy. W Częstochowie trwają przygotowania do strejku.

Związki robotników przemysłu włókienniczego otrzymały od włókniarzy warszawskich pismo, w kórem Warszawa solidaryzuje się z włókniarzami łódzkimi.

Na znak solidarności Warszawa wyznaczyła jednodniowy strejk w zakładach włókienniczych stolicy.

Centralny Związek robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi otrzymał listy od związków robotników włókienniczych z Bielska, Tomaszowa, Żyrardowa i innych ośrodków przemysłu włókienniczego, donoszące, iż w razie potrzeby związki te ogłoszą strejk.

Wielka krzywda robotników

Pogorszenie warunków urlopowych i zniesienie angielskiej soboty

Sejmowa komisja ochrony pracy rozpatrywła rządowy projekt noweli do ustawy o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu oraz projekt noweli do ustawy o czasie pracy.

Referował pos. Gosiewski (BB), który wniósł następujące poprawki: Do projektu rządowego o urlopach zaproponował skreślenie ustępu, w którym zawarte jest ograniczenie urlopów robotniczych, a natomiast przywrocenie pierwotnego tekstu ustawy, który postanawia, że każdy robotnik po roku pracy ma prawo do 8 dni, a po trzech latach do 15 dni urlopu czyli utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy. Każda poprawka referenta ustala, że za niedzielę i święta przypadające podczas urlopu robotnik żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje. To stanowi pogorszenie obecnych warunków. Dalsza poprawka ustanawia, że wynagrodzenie za dni urlopu należy się w wymiarze tego wynagrodzenia, jakie w tym czasie pracy robotnik pobiera. Do projektu noweli o czasie pracy nie zgłosił referent żadnych poprawek, to znaczy utrzymany został projekt rządowy, znoszący t. zw. angielską sobotę.

W dyskusji zabrał głos poseł Reger (PPS) podkreślając, że do komisji wpływają masowo pisma, rezolucje i telegramy z ostremi protestami przeciwko omawianym projektom rządowym. Mówca stwierdza, że projekty te są największą plamą rządów sanacyjnych. Zniesienie t. zw. anigelskiej soboty nazwanej ostatnio przez cywilizowany świat pracy „polską sobotą“, będzie dotkliwym ciosem moralnym dla imienia polskiego oraz wielką krzywdą dla klasy robotniczej. W głosowaniu obydwa projekty rządowe z poprawkami referenta przyjęto, wyłącznie głosami BB.

W dalszym cigu komisja obradowała nad zmianami senatu do projektu ustawy o funduszu pracy. Wśród szeregu poprawek przyjętych przez komisję, znajduje się m. in. poprawka dotycząca opłat od amatorskich zawodów sportowych. Odrzucono natomiast poprawkę w sprawie opłat w zakładach kosmetycznych i fryzjerskich.

Straszliwy pożar

teatru w Meksyku

Z Meksyku donoszą:

W miejscowości Ahualulco w stanie Jalisco w czasie przedstawienia wybuchł w teatrze pożar. Z pod gruzów gmachu dotychczas wydobyto zwłoki 41 osób. Około 20 osób straciło życie na skutek pożaru. Wiele osób zostało uduszonych bądź stratowanych.

Kto wygrał?

We wtorek padły następujące główne wygrane loterji państwowej.

15.000 zł. na nr.: 144876 147247

10.000 zł. na nr.: 118184

5.000 zł. na nr.: 97325 122517+ 127242 133864+

2.000 zł. na nr.: 16039 18718+ 25896+ 36079 43321 43953 44832 45278 54959 57249 61520 65396+ 68126+ 71638 72858+ 96330 113016 115845 132084 136950 138958 140423 143002 143283 143643 145747

1.000 zł. na nr.: 4065 4437 4835 7561 8441 10418+ 22889 28290 29145 30680 30695+ 31487 44104 46975 49679 54324 60124 65625 75904 80153 83319 83737 84574 99693 101868 102158 102612 110430 113954 120407 120633 121256 125487 128556 129691 144660 147533

Rozstrzygnięcie Ligi Narodów

w sprawie Westerplatte

Rada Ligi Narodów na wtorkowem siedzeniu załatwiła obie sprawy gdańskie, figurujące na jej porządku dziennym, t. j. sprawę policji portowej i Westerplatte. Załatwienie polegało zgodnie z tem, co już donosiliśmy, na cofnięciu z jednej strony przez Gdańsk zarządzeń, dotyczących policji w porcie gdańskim, a z drugiej strony na zredukowaniu do normalnego stanu liczebnego załogi polskiej na Westerplatte, prowizorycznie powiększonej dnia 6 marca br.

Projekt budowy wieży

wysokości 700 m

Jak podaje „Excelsior“, pewien znany inżynier paryski, specjalista w budowie konstrukcji żelaznych, nosi się z projektem wybudowania w Paryżu i to na szczycie wzgórza Mont Valerien wielkiej wieży stalowej wysokości... 700 metrów, co byłoby największą atrakcją wystawy światoweej w r. 1937. Wieża ta byłaby dostępna dla aut i innych pojazdów mechanicznych do wysokości 500 metrów, a to dzięki urządzeniu specjalnej drogi serpentynowej (?) Wyżej musiałoby się już jechać przy pomocy windy. Koszta budowy wyniosłyby 40 do 50 miljonów franków.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Całe wtorkowe posiedzenie Senatu poświęcone zostało w większości rozprawom nad rządowym projektem ustawy samorządowej. Projekt ten jak wiadomo uchwalony był w Sejmie wyłącznie głosami BB. po opuszczeniu sali obrad przez wszystkie stronnictwa opozycyjne. Projekt uchwalono głosami B. B.

— Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 11 bm. wynosiła 288.077 osób, to jest o 849 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. Na Śląsku zarejestrowano 85.820 bezrobotnych, to jest o 65 więcej.

•

— Rada naczelna Stronnictwa Ludowego zdecydowała się zwołać wiosną roku bieżącego ogólno-polski kongres chłopski. Kongres ten odbędzie się w Warszawie 27 i 28 maja przy udziale około 500 delegatów z całej Polski.

•

— Uchwalona przez Sejm i Senat nowa ustawa o szkołach akademickich wywołała w Warszawie manifestację, jakiej jeszcze nie było. Równocześnie na trzech wyższych uczelniach odbyły się wielkie wiece młodzieży akademickiej razem z profesorami, a bodajże hasłem dominującem nań były słowa rektora Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Ujejskiego, że „berło rektorskie nie da się zamienić nawet na... pałkę gumową“.

•

— W dniu 15-go bm. miały rozpocząć się w Berlinie polsko-niemieckie rokowania w sprawie umowy, dotyczącej opieki społecznej nad obywatelami obydwu państw. Rokowania zostały odroczone na czas nieograniczony, przedewszystkiem z tego powodu, że rząd niemiecki pochłonięty jest obecnie swemi sprawami wewnętrznemi.

•

— Leningradzka GPU dokonała znowu szeregu aresztowań wśród urzędników angielskiej firmy „Vickers Electrical Export Company“, przez co liczba aresztowanych obywateli angielskich wzrosła do 7-miu. Biura towarzystwa zostały opieczętowane.

•

— Według ostatnich doniesień na południe od Wielkiego Muru rozegrała się wielka bitwa zakończona zwycięstwem Japończyków. Armja chińska miała stracić przeszło 4000 ludzi. Jak podają z Tokio, Chińczycy rozpoczęli kontrofenzywę, która jednak skończyła się niepowodzeniem.

•

— W czasie meczu rugby w miejscowości Castets, jeden z graczy zmarł wskutek złamania kręgosłupa.

•

— Niedaleko Ain-Abid w Algierze najechał pociąg osobowy na przejeździe kolejowym na automobil, który uległ zupełnemu zniszczeniu. Lokomotywa oraz 5 wagonów-cystern z benzyną uległo wykolejeniu. Powstał pożar w czasie którego jedna osoba zmarła, 11 zaś zostało ciężko rannych.

Ofiara zawodu

Górnik stracił zwrok...

Ub soboty w godzinach popołudniowych, rębacz Ludwik Jableka z Bytkowa uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na polu północnem szybu w Bańgowie. J. był zatrudniony wierceniem dziury, celem założenia kapiszonu, kiedy nagle nastąpił wybuch naboju, pozostawionego w węglu przez innego robotnika z poprzedniej dniówki. Masa odłamków zasypała twarz rębaczowi, skutkiem czego utracił on wzrok, oraz odniósł inne ciężkie obrażenia ciała. Władze górnicze prowadzą dochodzenia.

Pożar i powódź

w skrzynce pocztowej

Wczoraj około godz. 17 do skrzynki pocztowej przy ul. Krzyżowej w Król. Hucie nieznany sprawca wrzucił płonącą zapałkę, wskutek czego spaliły się wszystkie listy, znajdujące się w skrzynce.

W tym samym dniu do wnętrza skrzynki pocztowej przy budynku urzędu pocztowego nr. 2, prawdopodobnie ten sam sprawca nalał wody. Listy uległy częściowemu zniszczeniu. Władzom pocztowym udało się część listów osuszyć i wysłać je właściwym adresatom. Sprawcą obu wypadków jest prawdopodobnie jakiś umysłowo chory. Policja prowadzi dochodzenia.

Śmierć 7-letniej dziewczynki

pod kołami roweru

14 bm. około godz. 15 wydarzył się pod Bielskiem tragiczny wypadek.

Na szosie do Cygańskiego Lasu jechał rowerem Kurt Christianus, lat 15, uczeń IV kl. Państw. Gimnazjum w Bielsku, syn kupca Wiktora Christianusa z Kamienicy.

W pewnym momencie przy przystanku tramwajowym Folwark wbiegła mu pod koła 7-mio letnia Mania Miodońska z Kamienicy tak nieszczęśliwie, że doznała pęknięcia czaszki i ogólnych potłuczeń ciała, na skutek których zmarła na miejscu wypadku.

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Golgota".
Piątek: o g. 20 „Golgota".
Sobota: o g. 16 „Zemsta" dla szkół; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich".
Niedziela: o g. 16 „Golgota".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Zemsta"
Jaworzno: poniedziałek: „Zemsta" (dla szkół).
Mikołów: środa: „Zemsta" (dla szkół).

KINA:

Katowice: Capitol „Zemsta nietoperza". Casino „Slim i Grim przy wojsku". Colosseum „Skarb pustyni" i „Kapitan Whalan". Palace „Walc miłości". Rialto „W cieniu krzyża". Union „Pokusa".

Król. Huta: Apollo „W cieniu krzyża". Colosseum „Złoty moloch" i „Na rozkaz kobiety". Roxy „Noc w Grand Hotelu" i osobisty występ dyrektora Sembulerna.

Bielsko: Apollo „Królowa niewolników". Miejskie „Ludzie w hotelu".

RADJO:

Środa, 15 marca 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikaty. 15,25 Intermezzo muzyczne. 15,35 Program dla dzieci. 16 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 Intermezzo muzyczne. 17,17 Intermezzo muzyczne. 17,40 „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce". 18 Odczyt dla maturzystów 18,25 Muzyka lekka. 19 Rozmaitości. 19,15 Feljeton literacki. 19,40 Audycja zorganizowana z okazji narodowego święta węgierskiego. 20,45 Transmisja z Berlina. 22 „Na widnokręgu". 22,15 Recital fortepianowy Alfreda Hoehma.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 10,45 Odczyt 11,15 do 15,10 jak we wtorek. 15,35 Odczyty 16.30 Muzyka lekka. 17 Odczyty. 17,40 Koncert. 18,20 Odczyt. 18.40 Koncert 19.35 Odczyt. 20 Kantata radjowa 21.20 Komunikaty. 21,30 Stare tańce. 22.30 Komunikaty. 22,50 Porady radjotechniczne. 23 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości 10.10 Koncert orkiestry 8 pp. 11 do 17.10 Jak we wtorek 17 Odczyt. 17.10 Teatr marjonetek. 18,05 Wiadomości rolnicze. 18.25 Koncert. 19 Bicie zegara — prasa. 19.10 Płyty. 19.55 Odczyt muzyczny 20.05 Koncert filharmoniczny w przerwie odczyt. 24 Komunikaty.

Śląskie Związki Zawodowe

a sytuacja w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego

Wczoraj odbyło się w Katowicach posiedzenie Konferencji międzyzwiązkowej (Zespół, C. Z. G. i t. d.), na którem **uchwalono przyjąć do wiadomości orzeczenie kom. poj. arb. z 10 bm. w sprawie porządku płac w kopalniach Górnego Śląska.**

Pozatem konferencja uchwaliła następujący komunikat prasowy w związku z sytuacją w Zagłębiu Dąbrowskiem:

„Wobec nowej prowokacji pracodawców przez wywieszenie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego komunikatu o obniżce płac o 15 procent, podpisane (wszystkie związki zawodowe) związki oświadczają, co następuje:

„Walkę o utrzymanie płac na terenie całego Zagłębia węglowego traktujemy jednolicie, stwierdzając, że mimo załatwienia sporu w Zagłębiu Śląskiem walka ta nie została zakończona, lecz przeciwnie, zaostrzona.

Podpisane związki uchwalają, przedłożyć i umotywować to stanowisko wobec rządu w Warszawie, poczem powezmą decyzję co do zwołania wspólnego Kongresu i dalszych form walki."

Bitwa w restauracji

Echa krwawej awantury w Nowym Bytomiu

W wieczór wigilijny Bożego Narodzenia ub. r. w lokalu p. Franciszka Gancarczyka w Nowym Bytomiu zebrało się kilku gości, którzy pod wpływem alkoholu zajęli wobec siebie wrogie stanowisko i rozdzielili się na dwie grupy. Wskutek okrzyku ze strony jednego z gości na cześć Moskwy, podniecone umysły gorączkowały się coraz więcej i wkrótce doszło do krwawej bójki. Narzędziami walczących były szklanki od piwa, próżne i pełne butelki, krzesła i t. p. W krótkim już czasie panowało okropne spustoszenie, wszystkie bowiem szyby zostały wybite, a resztki potłuczonych kufli i butelek grubą warstwą pokryły podłogę i liczne ślady krwi były najwidoczniejszą dekoracją ścian. W czasie zaciętej bitwy kelner lokalu, chcąc rozdzielić walczących, wystrzelił dwukrotnie ze straszaka. Wrogie jednak partje, widząc, iż strzały padły z zupełnie nieszkodliwej broni, rozpoczęły po krótkiej przerwie dalszą bójkę.

Ponieważ restauracja leży na uboczu, a do policji trzeba iść 20 minut, gospodarz nie zdołał zawezwać pomocy i nie widząc innego wyjścia, wydobył rewolwer i trzykrotnie wystrzelił. Strzały były celne i zraniły poważnie trzech walczących. Reszta, widząc co się dzieje, zbiegła. Powiadomiona o wypadku policja przybyła po zakończeniu krwawej bójki wigilijnej i zajęła się odstawianiem rannych do szpitala.

Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj tę sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 „rycerzy", oraz odważny gospodarz, oskarżony za uraz cielesny bronią palną. Rozprawa wykazała winę 6 oskarżonych, to też sąd skazał Jana Szola. Jerzego Pacha. Wilhelma Erwina Lisonia, Franciszka Szamperę i Ottona Kindera po 6 mies. więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona od winy i kary z powodu braku dowodów. Również bezkarnie wyszedł gospodarz Gancarczyk, który strzałami zranił Pacha, Szamperę i niejakiego Eryka Marioka. Sąd bowiem przyjął, że działał w koniecznej obronie i tylko w ten sposób mógł zażegnać krwawą bójkę, która trwała już pół godziny i mogła mieć nieobliczalne skutki w razie dłuższego trwania.

Hulaszczy tryb życia za cudze pieniądze

Żywieccy defraudanci przed sądem

Na dzień 13 bm. wyznaczoną została w sądzie okr. w Wadowicach rozprawa przeciwko Adamowi Rudeckiemu, kasjerowi Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Żywcu i Karolowi Majdakowi, urzędnikowi Urzędu Skarbowego w Żywcu.

Oskarżony Rudecki wedle aktu oskarżenia był **od 22 lat zajęty jako kasjer w Tymczasowym Wydziale** powiatowym w Żywcu i upoważniony był do przyjmowania oraz wypłat kasowych.

W ten sposób dysponując rozmaitemi kwotami z rozmaitych źródeł jak podatek gruntowy, opłaty gminne itd. Rudecki począł od r. 1924 **zatrzymywać początkowo drobne kwoty, później coraz większe,** aż doszło do tego, że, jak twierdzi akt oskarżenia, do dnia 30 lipca 1932 **zdołał sprzeniewierzyć kwotę 63.327 zł.**

Pieniądze te utracił przeważnie na hulanki i pijatyki, na niezwykle wystawne życie, które usprawiedliwiał dziwiącym się mieszkańcom Żywca, zmyślonemi twierdzeniami, jakoby **matka żony przesyłała pieniądze z Ameryki.**

Początkowo aresztowany był tylko sam oskarżony Rudecki, który do sprzeniewierzenia zarzuconej mu samoistnie kwoty się przyznał, twierdząc, że **sprzeniewierzenia popełniał** oczywiście sam.

Na podstawie pierwotnego aktu oskarżenia wyznaczona została już jedna rozprawa, na tej atoli rozprawie nastąpił sensacyjny zwrot, gdyż Rudecki, przyznając się do popełnienia sprzeniewierzenia na kwotę 63.000 zł. **złożył na rozprawie rewelacyjne zeznania,** które stały się także podstawą obecnego oskarżenia, że także i drugi osk. Majdak, który pierwotnie występował jako świadek, **dopuścił się sprzeniewierzenia na kwotę 45.000 zł.**

Oczywiście rozprawa została przerwana, świadek występujący w tej rozprawie Karol Majdak został aresztowany, dalsze dochodzenia wykazały jego winę i w ten sposób doszło do aktu oskarżenia, na podstawie którego wyznaczoną została na 13-go marca br. rozprawa karna.

Wedle aktu oskarżenia Majdak był urzędnikiem urzędu skarb., ale na podstawie zwyczaju, utartego w Żywcu ściągał dla Tymczasowego Wydziału powiatowego **2 proc. należności przenośnych,** za ściągnięcie których miał przyznane 5 proc. wynagrodzenia i tych właśnie należności do kasy Wydziału samorządowego nie odprowadzał.

Rozprawa została odroczona celem przesłuchania nowych świadków, zawnioskowanych przez prokuratora i obronę.

Plaga oszustów karcianych

w Cieszyńskiem

Na terenie Bielska-Białej pojawiają się coraz częściej **liczni oszuści karciani,** którzy ustawiają swoje stoliki z kartami na rogach bocznych ulic, przy mostach, **zachęcając przechodniów do gry w 3 karty.** Nieostrożnym i naiwnym jednostkom odbierają przeważnie ostatnie, z trudem zapracowane, pieniądze.

Ostatnio zatrzymano w areszcie za oszukiwanie i zawodowe uprawianie tej gry: 1) Władysława Czubaja (pow. Biała), Władysława Sobka z Oświęcimia i Kazimierza Jaworskiego z Brzezink: (pow. Biała).

Wykrycie meliny przemytniczej

w Częstochowie

W Częstochowie w domu nr. 22 przy Starym Rynku straż graniczna **po dłuższej obserwacji wykryła melinę przemytniczą,** mieszczącą się w mieszkaniu Szai Bendyka. Na składzie znaleziono 936 sztuk maszynek do temperowania ołówków, 10 kg kółek do zapalniczek, oraz 72 brzytwy, **wszystko pochodzenia niemieckiego.** Dalej okazało się, iż banda przemytnicza Bendyka przemyciła ostatnio przez granicę 168 maszynek fryzjerskich do włosów. 123 kg. jedwabiu, 408 nożyczek fryzjerskich i t. p., przyprawiając **Skarb Państwa o kilkadziesiąt tysięcy złotych strat.** Oprócz Bendyka aresztowano dwuch braci Rapaportów i Jankla Zawodnickiego (Nadrzeczna 8).

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 50; Król. Huta, ul. Ziednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Środa **15** marca 1933

Dziś: Klemensa
Jutro: Abrahama pust.
Wschód słońca: g. 6 m. 16
Zachód: g. 18 m. 03
Długość dnia: g. 11 m. 47

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 23 m. 17
Zachód księżyca: g. 6 m. 59

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 12 III. o godz. 3.45 pełnia do soboty, 18 III. godz. 22.04.

3 lata więzienia za włamanie

W październiku ub. r. odbyła się w Bielsku formalna gonitwa za włamywaczem, który się zakradł do mieszkania niejakiego Gawędy, zam. w Białej na pl. Kościelnym. Sprawca dostał się podczas nieobecności żony właściciela, do mieszkania, gdzie zaczął plądrować, poszukując pieniędzy i cennych przedmiotów.

W międzyczasie nadeszła żona, i zobaczywszy włamywacza, **zamknęła pokój na klucz, wzywając pomocy.** Sprawca, nie widząc innego wyjścia, wyskoczył na podwórze przez okno. Przy pomocy dwóch żandarmów wojskowych, ujęto włamywacza w osobie Tadeusza Głowackiego z Krakowa.

Głowacki odpowiadał przed Sądem zany na 3 lata więzienia.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj bawiła w Chorzowie komisja ministerjalna, która po inspekcji fabryki azotów stwierdziła, że fabryka musi być utrzymana w ruchu i że oprócz tego jeszcze uruchomiony być musi nowy piec z powodu wyczerpania zapasów azotniaku.

— Wyzyskując ofiarność i religijność ludu śląskiego, w okolicach Radzionkowa ukazali się oszuści, którzy wyłudzają pieniądze od ludzi, oświadczając w pięknych słowach, iż są to datki na cele misyjne, jednak nie mają na kwestę zezwolenia. Należy ich oddać w ręce władz policyjnych.

— Wczoraj wieczorem umysłowo chora Genowefa Bernotowa, zamieszkała w Król. Hucie, przy ul. Wandy 40 w napadzie szału usiłowała wyskoczyć z okna drugiego piętra na bruk. Na szczęście domownicy spostrzegli zamiar samobójczy chorej i w ostatniej chwili zdołali jej przeszkodzić.

— Ub. nocy sprytni sprawcy, chcąc się dostać do bogato zaopatrzonego sklepu bławatnego Riegelhaupta, przy ul. Wolności 41 w Król. Hucie, włamali się najpierw do sąsiedniego sklepu, skąd następnie przebili mur. Dostawszy się do właściwego źródła włamywacze sprzątnęli co się tylko dało, oczywiście najlepszego i wynieśli różne materjały, jedwabie itp. ogólnej wartości 8.000 zł.

— 13 marca 1933 r. odbyła się przed Sądem grodzkim w Bielsku rozprawa karna przeciw Józefowi Cholewikowi z Jasienicy, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Z powodu braku dowodów winy, Sąd Cholewika uwolnił.

— 8 bm. ujawniono sprawcę podpalenia domu Alojzego Urczenia w Czechowicach. Jest nim Teofil Srokol z Czechowic, który dokonał tego w stanie nietrzeźwym. Za podobne podpalenia Srokol był już kilkakrotnie karany. Osadzono go w więzieniu.

Szczęście w nieszczęściu

W poniedziałek, 13 bm. w Częstochowie, do pociągu osobowego, będącego w biegu, usiłował wskoczyć 16-letni Wacław Ziółkowski, zam. w barakach na Stradomiu. Chłopiec zaczepił się o stopnie wagonu i był wleczony przez pociąg około 150 metrów, nie doznając jednak żadnych uszkodzeń.



82)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do bandy Klimczoka wstąpiło kilku nowych członków, którym los nie pozwolił stykać się z ludźmi.

*

Ale ani Piotruś ani Pawełek nie mogli pokonać swej miłości do Elżbietki. Podali sobie ręce na zgodę i padli sobie wzajem w objęcia. Potem, aby nie unieszczęśliwiać dziewczyny, postanowili pójść w świat daleki.

W rozpaczy swej długo tułali się w górach, aż wrszcie drogi ich zeszły się z drogami Klimczoka. Tak bliźniacy dostali się do jego bandy i zostali najniespodziewaniej w świecie rozbójnikami.

Ciekawą również była historja ósmego towarzysza Klimczoka.

Był on najmłodszym pośród wszystkich, liczył bowiem zaledwie lat siedemnaście.

Był to śliczny chłopiec, wysoki, o ciemnych włosach, wijących się w pierścienie i lekkim puszku na górnej wardze. W bandzie Klimczoka nazywano go „gimnazjastą", a częściej jeszcze „uczniakiem". Był to syn szlacheckiej rodziny i w Wrocławiu uczęszczał do gimnazjum, gdzie przez wszystkie klasy stawiany był jako wzór pilnego i zdolnego ucznia. Już kończył gimnazjum i sposobił się do egzaminu abiturjenckiego, kiedy drobny z pozoru wypadek wyrwał go na zawsze z zakreślonej drogi.

Pewnego wieczora był z innymi kolegami w teatrze, a gdy powracali, jeden z nich zaproponował, aby wstąpili jeszcze na szklankę piwa do restauracji.

Gustaw, takie było imię chłopca, chciał się wyłączyć. Nazwano go wówczas świętoszkiem, sknerą i wyśmiano go. Przez dziecinną ambicję więc poszedł z drugimi.

Restauracyjka ta mieściła się w dość cichej, ustronnej uliczce i była uczęszczaną przez niezbyt doborową publiczność, z tego względu, że usługę stanowiły tu, nie kelnerzy, ale kelnerki, ładne, młode dziewczęta, nie skąpe w okazywaniu gościom swych względów.

„Czarną Bertą", zwano tu jedną z kelnerek, bardzo ładną dziewczynę.

Gustaw do tej pory nigdy jeszcze nie miał żadnych bliższych stosunków z kobietami, po raz pierwszy dopiero zaczął głębiej dziewczynie patrzeć w oczy, a były to oczy prześliczne. I dziewczynie wpadł w oko młodziutki chłopak.

Zazwyczaj była ona dość nieprzystępną i na komplementa i zaczepki kolegów Gustawa odpowiadała obojętnie, a kiedy któryś chciał ją pogłaskać, rozgniewała się nawet mocno. Gustaw wypił spokojnie szklankę piwa, zamienił z dziewczyną kilka słów i poszedł następnie z innymi do domu. Nazajutrz wszakże spostrzegł w szkole ze zdziwieniem, że jest niezwykle roztargniony, że niezdolny jest uważać na wykład nauczyciela, i że mu ciągle jeden obraz tylko staje przed oczyma, obraz Berty!

Tak szło wszystko przez jakiś tydzień.

Jakkolwiek Gustaw nie miał teraz do nauki ochoty, ani potrzebnej uwagi, nie mógł przecież ujść jego uwagi fakt, który wpadł również w oko wszystkim jego kolegom.

Jego profesor języka greckiego, człowiek dość młody, ale już żonaty, który dotychczas był dlań zawsze najżyczliwszym i najserdeczniejszym, który zawsze miał dlań słowa pochwały tylko i protegował go, gdzie mógł, obecnie zajął względem niego wprost przeciwne stanowisko i przybrał ton całkiem inny.

Doktór Maurer był wprawdzie dlań jak dawniej grzeczny, ale w grzeczności tej było sporo szyderstwa.

Korzystał z każdej sposobności, aby go, jak mawiają uczniowie, „zasypać". Jeżeli w tłómaczeniu był jakiś bardzo trudny ustęp, Gustaw mógł być pewnym, że zostanie „wyrwanym"; a jeśli szczęśliwie udało mu się pojąć ducha słów greckich i zrozumieć zawiłe zdanie, doktór Maurer miał zaraz przygotowane jakieś pytanie, na które Gustaw przy najlepszej woli nie był w stanie odpowiedzieć.


Piotruś i Pawałek w rozpaczy swej długo tułali się w górach...

Spostrzeżenie to sprawiło mu przykrość, ilekroć jednak był sam na sam z Bertą, zapominał zupełnie o szkolnych kłopotach.

Pewnego razu znajdował się w restauracji, kiedy nagle otwarto gwałtownie drzwi i Gustaw myślał, że ze wstydu zapadnie się pod ziemię. Na progu stanął dyrektor gimnazjum w towarzystwie doktora Maurera.

— To wystarcza — powiedział dyrektor spojrzawszy na Gustawa z pogardą.

Potem odwrócił się i wyszedł spiesznie. Nauczyciel zaś rzucił mu jeszcze na odchodnem pełne wściekłości spojrzenie. „Czarna Berta" omal nie zemdlała. Gustaw nie odezwał się do niej ani jednem słowem.

Teraz dopiero zrozumiał, że popełnił coś okropnego, coś, co nie odpowiadało ani jego młodemu wiekowi, ani jego stanowisku ucznia gimnazjum. Coprędzej zebrał się i wybiegł; popędził do domu i tu dopiero, ukrywszy twarz w poduszkach swego łóżka, załkał boleśnie...

Wiedział, że to, co uczynił, nie ujdzie mu z pewnością. A tu za kwartał miał już przystąpić do abiturjenckiego egzaminu i za kwartał byłby mógł zostać studentem uniwersytetu, nie potrzebującym przed nikim zdawać sprawy ze swych czynności!...

Kiedy nazajutrz przyszedł do szkoły, woźny zawiadomił go, że ma się udać do konferencyjnego gabinetu. Tu zastał zebranych wszystkich nauczycieli.

Dyrektor oskarżył go wobec nich o niemoralne prowadzenie się, opowiedział wczorajszy i niebawem zapadł wyrok. Wydalenie z gimnazjum z zastrzeżeniem, że przyjęcie do jakiegobądź innego instytutu naukowego w kraju jest dlań niemożliwe!

Dla Gustawa było to równoznaczne z zupełnem zwichnięciem całej przyszłej karjery, z cywilną śmiercią! Ale Gustaw nie widział nic, nic nie słyszał, mimowolnie tylko musiał wciąż patrzeć na doktora Maurera, który siedział w tem gronie z szyderczo wykrzywioną twarzą i nie spuszczał go również z oka.

Zdawało się Gustawowi, że w spojrzeniu profesora widać jakieś piekielne urąganie i daremnie usiłował zrozumieć, co dlań tak usposobiło życzliwego mu dawniej człowieka.

Dyrektor w surowych, ostrych słowach zawiadomił Gustawa, że ma natychmiast opuścić gimnazjum — i chłopiec wybiegł na ulicę jak szalony. W pierwszej chwili myślał o samobójstwie. Błądził po nadbrzeżu rzeki. wstąpił do składu rusznikarza i kupił sobie rewolwer, ale mimo tego przygotowania czuł, że braknie mu odwagi do odebrania sobie życia.

Gdzie szukać pociechy, gdzie uspokojenia? Ojca nie śmiał zawiadomić o tem, co zaszło; surowych zasad ojciec jego, wygnałby go z domu; matkę — jakimże przejęłaby zmartwieniem ta myśl, że syn, jak zbrodniarz odsądzony został od czci przez tych samych nauczycieli, których ulubieńcem był dotąd.

Wtem przyszło mu na myśl, że może go pocieszyć ta jedna tylko, która była przyczyną tego ciosu. Przez Bertę wygnany został z gimnazjum — dobrze więc: powróci do niej i jeśli dotąd wiódł życie szalone, niechże odtąd stanie się ono jeszcze szaleńszem!...

W restauracji nie zastał Berty, powiedziano mu, że zawiadomiła, iż jest chorą. Pobiegł do jej mieszkania. Siedziała blada, znękana w fotelu.

Opowiedział jej wszystko, co go spotkało; jak całe jego życie zostało złamane.

— Biedny chłopcze — wyrzekła słabym głosem — nie przeczuwałam tego nigdy, zawiązując z tobą znajomość. Ale idź, idź, i nigdy już tutaj nie powracaj.

— Jakto Berto, więc i ty mnie odtrącasz? I ty nie masz dla mnie słowa pociechy?

— Ach, lepiejby było, gdybym cię była nigdy nie poznała — odparła Berta — lepiejby było dziś dla ciebie!... To jedno wiedz przynajmniej, że twojemu nieszczęściu winna jest żona doktora Maurera. Ona to należy do towarzystwa pań, czuwającego nad choremi kobietami w mieście. Gdym była raz, pamiętasz, chora, odwiedziła mnie i pewnie wtedy, zobaczyła u mnie twoją fotografję. Zaczęła się o ciebie pytać, skąd cię znam i tak dalej. Zaprzeczyłam, lecz pewnie cię kazali szpiegować i stąd twoje nieszczęście...

— O Berto, Berto!...

— Płaczę, żem się stała twoją zgubą. Daruj mi i przebacz. Uciekaj odemnie w świat, bo na twój widok uczuwam wyrzuty sumienia.

I Gustaw poszedł.

Całe długie godziny włóczył się po ulicach miasta, a gdy nadszedł wieczór, nie powrócił już do domu. Przejmowała go zgrozą myśl, że teraz musiałby stanąć oko w oko z ojcem, który już pewnie otrzymał z gimnazjum zawiadomienie o wydaleniu syna.

I tak opuścił miasto.

Przejechał kawałek koleją, potem przeszedł granicę austrjacką bez planu, bez celu, bez wytchnienia, jak człowiek, którego przeszłość zapadła gdzieś, pogrążona w przepaść, którego przyszłość leży spowita w mgłach gęstych, nieodgadnionych. Przez trzy dni nie miał nic w ustach prócz wody z źródeł leśnych. Nakoniec znużony śmiertelnie, upadł wyczerpany z sił. Nie pragnął już nic, tylko umrzeć. Czuł, że nie zdoła się podnieść — oczy mu się zamknęły.

— To więc jest śmierć! — pomyślał.

Nagle posłyszał ludzkie głosy, a kiedy otwarł oczy, głowa jego spoczywała na kolanach człowieka, którego twarz pochylała się nad nim z wyrazem szczerego współczucia.

Był to Klimczok, który właśnie wraz z Markusem i Janem przebiegał leśne zarośla gór. Zabrali osłabionego z sobą do jaskini i tu rozwinęła się u niego silna nerwowa gorączka, którą doktór, należący już podówczas do bandy, umiał zażegnać energicznemi środkami. Kiedy wyzdrowiał, opowiedział swe dzieje Klimczokowi i prosił, aby mu było wolno przy nim pozostać.

I Klimczok przyjął go do swej bandy.

Czynił to niechętnie, żal mu bowiem było zmarnowanej młodości Gustawa z drugiej jednak strony wiedział, że młodzieniec, skoro raz już przebywał w jego pieczarze, nie może wrócić między ludzi.

Tak to wzrosła banda Klimczoka o jednego znowu członka, któremu nadano miano „uczniaka".

Przyjęty, z zapałem ślubował on Klimczokowi wieczną wierność i istotnie dotrzymał przysięgi.

XXX.

OKROPNA WIEŚĆ.

Pieczara, którą poprzednio zamieszkiwał Klimczok, została powiększoną, odkąd banda jego [illegible]. Zabrano się do tej roboty i kilofem naprzód pogłębiono galerję, przyczem zrobiono osobliwe i ważne odkrycie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czarna reakcja i teror w Niemczech

Aresztowania, bójki, zamachy i represje prasowe

Zakaz ukazywania się pism socjaldemokratycznych na terenie Prus, który upływał we wtorek, został przedłużony na dalsze 14 dni.

Z Elbląga donoszą, że w miejscowości Angritz doszło do poważnej strzelaniny pomiędzy policją i oddziałami S. A. z jednej strony, a komunistami z drugiej. Komuniści obwarowali się i bronili się do późnej nocy przed atakami policji i hitlerowców. Bliższych szczegółów narazie brak. W każdym razie jedna osoba została zabita, kilka zaś ciężko rannych.

Zamach hitlerowców na Gdańsk?

We wtorek przed południem większy oddział hitlerowców wywiesił na budynku generalnego konsulatu niemieckiego przy ul. Dominikwall flagę cesarską oraz flagę ze swastyką.

Przywódca gdańskich hitlerowców, Forster, przemawiając w poniedziałek na wiecy partyjnym, domagał się oddania całej władzy w Gdańsku w ręce hitlerowców, a zwłaszcza stanowisk prezydenta Senatu oraz tekj spraw wewnętrznych.

Aresztowania i zamachy

W Neumünster został aresztowany wybitny przywódca komunistyczny, Christian Heuck.

W Monachjum aresztowano naczelnego redaktora „Münchener Neuesten Nachrichten" Fritza Büchnera oraz redaktora politycznego tego pisma von Aretina.

Donoszą z Kamienicy, że w Annaberg hitlerowska policja pomocnicza wykryła komunistyczny plan urządzenia szeregu zamachów na zakłady użyteczności publicznej w okręgu przemysłowym w Chemnitz. 120 osób zostało aresztowanych. Jak podaje prasa hitlerowska, komuniści saksońscy mają mieć ukrytych przeszło 2 tys. centnarów dynamitu, 350 granatów ręcznych i 250 karabinów. Komisarz rządowy dla Saksonji zarządził wydalenie z rad załogowych całego przemysłu wszystkich członków socjalistycznych oraz komunistycznych. Na ich miejsce zostali wprowadzeni Hitlerowcy oraz ludzie o t. zw. „przekonaniach narodowych".

W całej Hesji została zakazana wszelka prasa socjalistyczna aż do 19-go marca włącznie. Pozatem wszystkie sklepy oraz domy towarowe zostały zamknięte na przeciąg 24 godzin. Równocześnie zostało wydane rozporządzenie policyjne, mocą którego wszelka broń palna ma być złożona na policji do dnia 15-go marca. Zarządzenie powyższe nie dotyczy jednak wcale członków organizacyj S. A., S. S. i Stahlhelmu.

Komisarz Rzeszy dla Bawarji powołał do życia policję pomocniczą, złożoną z członków bojówek S. A.

Według rozporządzenia prezydenta Reichstagu Kerrla, posłowie komunistyczni na sejm pruski nie będą otrzymywali żadnych djet poselskich. Partja socjalistyczna postanowiła nieprzyjmować aż do odwołania żadnych nowych członków, a to celem uchronienia się przed prowokatorami.

Brat zastrzelił brata

W Schweinfurth pewien członek bojówki S. A. zastrzelił swego brata, socjalistę, który czynił mu ostre wyrzuty z powodu należenia do partji hitlerowskiej.

Na miejsce zmarłego niedawno generała von Stülpnagla, który był t. zw. prezydentem kuratorjum Rzeszy dla przysposobienia wojskowego młodzieży, ma zostać zamianowany przywódca Stahlhelmu w Badenji i Wirtembergji major rezerwy von Neufville.

W Magdeburgu w jednej z miejscowych restauracyj aresztowano socjalistycznego radcę miejskiego Kressego. W czasie aresztowania doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy Kressem a Hitlerowcami, po której padło kilka strzałów. W rezultacie Kresse został zabity, a jeden z szturmowców ciężko ranny. Bardzo mętny komunikat policyjny, opisujący zajście, podaje, że Kresse pierwszy strzelił (pomimo, że od kilku chwil był już w rękach policji i szturmowców!), a następnie... popełnił samobójstwo (!). Wyświetlenia tej ponurej sprawy nie należy się w każdym razie spodziewać za rządów obecnego reżimu.

Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering wydał rozporządzenie, skierowane przeciwko samowolnemu obejmowaniu w „narodowe posiadanie" samorządów komunalnych, sądów, teatrów i t. p., jako że wskutek dekretu prezydenta Rzeszy o barwach państwowych z dn. 12 marca, tego rodzaju akty stały się bezużyteczne.

Swastyka... godłem państwowem

Z okazji wywieszenia na gmachu rządowego gimnazjum w Hannowerze flagi hitlerowskiej, komisarz rządowy dla pruskiego ministerstwa oświaty dr. Rust oświadczył, że Reichstag, który zbierze się w dn. 21 marca, uchwali wprowadzenie znaku swastyki, jako godła państwowego.

Niepewność jutra zmusza do... pijaństwa

Krajowy Komitet dla Umysłowej Hygieny w Nowym Jorku dokonał w ostatnich dniach „odkrycia". Powiada on, że kryzys powiększa znacznie pijaństwo, do którego popycha ludzi niepewność jutra. Wszędzie widać zastraszający wzrost zobojętnienia na wszystko, lecz wzrosła także i drażliwość ludzi. Dlatego wielu ludzi szuka pociechy w kieliszku, gdyż alkohol daje zapomnienie bodaj chwilowe o biedzie i stanie rzeczy, w jakim ludzie teraz się znajdują. Za jedyny korzystny objaw, wywołany depresją i powszechnem zubożeniem ludności, uważa komitet „powrót do prostszych rozrywek, do niedawna jeszcze wyśmiewanych".

Pieczara śmierci

Tajemnica gnijących w ziemi trupów

Inżynier górniczy Ernest Schefard znalazł nowe wejście do znajdującej się w pobliżu Pretorji w poł. Afryce „śmiertelnej pieczary Ireny", w której tysiące ludzi znalazło śmierć. Pieczara owa znajduje się na szczycie łańcucha gór, ciągnących się równolegle do linji kolejowej Johannesburg-Pretorja. Studjując i badając te góry, natknął się Schefard na wgłębienie, podobne do krateru wulkanu. Zebrał garstkę ludzi, którzy zaopatrzywszy się w świece i zapałki zeszli do krateru. Pośród wielkich korzeni drzew znaleźli z trudem wejście do korytarza, gdzie panował nieopisany zaduch. Po jakimś czasie natknęli się na ludzkie szkielety, które za dotknięciem rozsypywały się w proch. Podziemne korytarze rozchodziły się w różne strony, a wszędzie pełno było ludzkich szkieletów. Droga Schefarda i jego towarzyszy trwała długo. Okazało się, że wszystkie drogi wiodły do pieczary, która stanowiła olbrzymie cmentarzysko. Schefard dał znak do odwrotu. Po tygodniu 5 uczestników wyprawy zmarło na tyfus. Ocalał jedynie sam Schefard. Przypuszcza on, że tubylcy ukryli się w pieczarze przed napadem Buszmenów. Z braku powietrza poprostu zadusili się, a może też Buszmeni wymordowali ich. Gnijące trupy zatruły powietrze i zaraza wciąż wisi w powietrzu podziemnych korytarzy. — Śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który odważy się na wędrówkę po „pieczarze śmierci".

Niesamowita ceremonja religijna

Dzieci zamordowały matkę-staruszkę

Z górzystych i niedostępnych okolic Kentucky, nadchodzi wstrząsająca wiadomość, podająca o ludzkiej ofierze, złożonej podczas ceremonji religijnych górskiego kultu religijnego.

Modląc się i wykrzykując „nieznanym językiem" ośmiu członków jednej rodziny, znajduje się obecnie we więzieniu powiatowem w następstwie zamordowania pani Lucindy Mills, 72-letniej staruszki, matki zatrzymanych we więzieniu osób.

Władze, które dokonały aresztowania w okolicy Tomahawk, na zachód od Inez, oskarżają, że staruszka została uduszona łańcuchem, silnie zaciśniętym na jej szyi. Policjanci twierdzą, że musieli wyłamać drzwi, by dostać się do zabarykadowanego domu rodziny Mills, położonego daleko w górach. Do mieszkania dostali się oni w chwili, gdy rodzina przygotowywała się złożyć zwłoki staruszki na ołtarzu, na którym zamierzano je spalić.

Ceremonja, która doprowadziła do zamordowania staruszki, trwała przez szereg godzin i poprzedzał ją post, który rozpoczęła zachowywać rodzina Millsa od kilku dni przed ceremonją.

Po kilkogodzinnych modłach, krzykach, śpiewach i tańcach, członkowie tego tajemniczego dzikiego kultu — zrozumieli „żądania dziewicy" — domagającej się ofiary ludzkiej. Z pomiędzy zgromadzonych jako ofiarę wybrano staruszkę, panią Mills. Natychmiast 36-letni syn ujął ją za gardło i począł dusić, czemu spokojnie przypatrywali się inni. Gdy już staruszka poczęła tracić przytomność wskutek silnego duszenia, zaciśnięto jej na szyję łańcuch. Ofiara była wreszcie spełniona, poczem zabrano się do ustawienia ołtarza i przygotowania spalenia zwłok. W tym czasie nadeszła policja.

Podobne ceremonje religijne odbywały się często w tej górskiej osadzie, jak się dowiadują władze, lecz czy podobne ofiary w ludziach składano również, narazie nie wiadomo.

Policja oskarża, że dwie córki i synowa, dwaj synowie i wnuk staruszki, brali udział w tej dzikiej ceremonji religijnej, przeprowadzanej w mieszkaniu przy starannie zamkniętych drzwiach i pozasłanianych oknach. Wszyscy zostali aresztowani, w tem siedmiu oskarżono o morderstwo, a jedną zatrzymano jako ważnego świadka.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (14

Jak zabity został Blankerts?

Wulert, Dąbrowski i Konieczny byli ślepymi wykonawcami rozkazów Kalinowskiego. Byli przedewszystkiem żołnierzami, którym myśleć nie było wolno. Jako spiskowcy, przysięgali wykonywać ślepo wszystkie rozkazy swoich przełożonych. Niestety — Kalinowski był ich przełożonym. Śmierci Blankertsa, prócz Kalinowskiego, winni są ci, którzy go zrobili przełożonym grupy spiskowców. Powody, dla których kazał zgładzić Niemca Blankertsa, choć był szpiegiem niemieckim — zabrał z sobą do grobu.

Strzały w pasażu kina „Apollo"

Nim policja pruska schwyciła komendanta spisku, Piłata, trwało to dość długo, chociaż jego znajomi widywali go niemal codziennie, siedzącego w kawiarniach poznańskich i jakby kpiącego z wszelkich niebezpieczeństw.

Piłata poszukiwano przedewszystkiem jako dezertera. O jego roli w spisku policja pruska nie miała pojęcia. Pruskim żołnierzem był Piłat od sierpnia 1916 r. do września 1917 r. W tym czasie był w sześciu różnych szpitalach, co pewien czas w koszarowej izbie chorych, widziano go ciągle w poznańskich kawiarniach grywał niemal co niedzielę w pierwszej drużynie footbalowej poznańskiej „Unji", to też znajomi nie mogli się nadziwić jego służbie wojskowej. Piłat nie przysięgał Prusakom wierności. Nosił mundur szeregowca 29 pułku saperów, był zarejestrowany jako żołnierz, pobierał żołd i wyżywienie z wojska, jednak służby wojskowej właściwie nie pełnił, a o froncie, gdzie trzeba się było bić za obcą sprawę, wcale nie marzył. Spiskowcy, oczywiście, starali się iść jego śladami.

We wrześniu 1917 r. sprzykrzyło się Piłatowi ciągłe udawanie chorego, ciągłe wykręcanie się od służby i „kiwanie" swoich przełożonych. Pewnego dnia została wyznaczona służba w ćwiczeniu ostrego strzelania, co zazwyczaj odbywało się na strzelnicy za Kaliską Bramą. Na miejsce wyruszano grupami. Piłat postanowił skończyć z wojskiem. Przygotował się również do odbycia ćwiczeń. Poszedł razem z innymi na strzelnicę zabrał z sobą obcy karabin, kilkanaście naboi, i do koszar więcej nie wrócił. Poszedł do domu, gdzie ukrył karabin, naboje i mundur, oczywiście na przyszłe powstanie.

W tym czasie zbiegli z wojska pruskiego Dąbrowski, Jaworski, a wielu innych zrobiło to już poprzednio. Jako dezerterzy poszukiwani byli przez pruską policję.

Ci spiskowcy-dezerterzy zbierali się często w piwnicy przy ul. Szwajcorskiej 15, gdzie poprzednio mieściła się „harcówka" III skautowej drużyny męskiej im. Mieczysława I, której drużynowym był ostatnio Piłat. Równocześnie piwnica ta była szatnią dla footbalistów „Unji".

W tym samym domu na trzeciem piętrze mieszkał Piłat. To też wolny czas spiskowcy poznańscy spędzali w mieszkaniu Piłatów.

Pewnego dnia wydarzyła się w tem mieszkaniu arcyzabawna historja.

Wczesnym rankiem wtargnął do mieszkania rewirowy policjant nazwiskiem Pitsch. Piłat spał w łóżku snem twardym. W mieszkaniu, prócz śpiącego Piłata, znajdował się jego brat Franciszek oraz młodsze rodzeństwo wówczas w wieku 8 do 12 lat.

Pitsch, nie zważając na nikogo, natychmiast w brutalny sposób zbudził śpiącego Piłata, zapytując się go, czy nie jest poszukiwanym dezerterem. Piłat, zaspany jeszcze, przypuszczając, że policjant i tak go poznał, począł z niego drwić. Odpowiedział mu, że jest Stanisławem Dąbrowskim, zamieszkałym przy ulicy Fabrycznej.

— Co pan tu robi? — zapytał Pitsch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

TECHNICZNIE NIEMOŻLIWE.



— Ja panu tak buty wyczyszczę, że się pan będzie mógł w nich przejrzeć, jak w lusterku...

— Dobrze to ci mówić, jak nie masz brzucha.

*

BIURO

— Czy tu u panów est biuro tłumaczeń?

— Tak jest. Czem możemy panu dobrodziejowi służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

TAKŻE KLIENT BANKU.

— Muszę iść podjąć pieniądze do banku.

— Czy masz tam pan konto?

— Nie. Ale mam wytrych i browning.

ZGODZI SIĘ

— Cóż powiedział mój ojciec, gdy się oświadczyłeś o mnie?

— Że się zgodzi chętnie, bylebym mu tego nie wymawiał później.

OŻENEK Z MIŁOŚCI.

— Panie Moryc, pan się żenił z miłości czy dla pieniędzy?

— Z miłości dla pieniędzy.

BOI SIĘ POWROTU ŻONY.

— Nie mogę znieść szumu śmigła aeroplanu!

— Czy jesteś taki nerwowy?

— Nie, ale moja żona uciekła niedawno z pewnym lotnikiem i ja ciągle obawiam się, aby nie powróciła.

NAJLEPSZY UTWÓR.

— Powiedz mi, jakie dzieło twej wyobraźni twórczej uważasz za najlepsze?

— Moją ostatnią deklarację podatkową — odpowiada literat.

(„Le Rire“)

W WARSZAWSKIEJ KAWIARNI.

Gość (do kelnera). — Ciągle liczycie tak samo drogo za pół czarnej, a przecie kawa na całym świecie staniała!

Kelner: — Co to ma do tego? Przecie w tej kawie wcale niema kawy...

A jak nie będzie chciał, to my mu pokażemy!

DOPYTAŁ SIĘ

— Przepraszam pana, czy w tym domu mieszkają państwo Lutosławscy?

— Nie, ale na pierwszem piętrze mieszka pani Luto, a na drugiem mieszka pan Sławski.

— Ach tak, to zapewne się rozwiedli...



Zawody lekkoatletyczne w hali gimnastycznej w Katowicach

W hali gimnastycznej w Szkole Wydziałowej w Katowicach — przeprowadził miejscowy Ośrodek W. F. — zawody lekkoatletyczne dla członków początkujących, ćwiczących w kompletach Ośrodka.

W zawodach tych wzięła udział naogół dość poważna ilość zawodników i zawodniczek. Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

I. Panie:

Kula oburącz:

1) Malczykówna Cecylja KS. Pogoń Katowice 12.28 m. 2) Czajówna Anna KS. Pogoń, Katowice 10.70 m. 3) Piątkówna Anna, KS. Pogoń Katowice 10.50 m.

Skok w dal z miejsca:

1) Kaufmanówna KS. Pogoń Katowice 2.23 m. 2) Malczykówna KS. Pogoń Katowice 2.22

Skok w dal z rozbiegiem:

1) Malczykówna, Poogń Katowice 4.30 m. 2) Czajówna, Pogoń Katowice 4.14 m. 3) Kaufmanówna, Pogoń Katowice 3.78 m.

Skok w zwyż z miejsca:

1) Malczykówna, Pogoń Katowice 88 cm. 2) Kaufmanówna, Pogoń Katowice. 3) Czajówna, Pogoń Katowice.

Skok w zwyż z rozbiegiem:

1) Malczykówna, Pogoń Katowice 1.23 m. 2) Kaufmanówna, Pogoń Katowice 1.17 m.

II. Panowie:

Kula oburącz:

1) Gach Walter, Sokół Bogucice 17.71 m. 2) Wiśniewski Alfred, Śl. Techn. Zakł. 17,25 m.

Skok w wyż z miejsca:

1) Wiśniewski, Śl. Zakł. Techn. Nauk. 1.23 m. 2) Orcel Eryk, niestow. Katowice 1.18 m.

Skok w dal z miejsca:

1) Węgrzyn Tadeusz, Sokół Bogucice 2.72 m. 2) Breslauer, Pogoń Katowice 2.69 m. 3) Torc Andrzej, Powstaniec Załęże 2.63 m.

Skok w wyż z rozbiegiem:

1) Gach Walter, Sokół Bogucice 1.50 m. 2) Węgrzyn Tadeusz, Sokół Bogucice 1.45 m.

Skok w dal z rozbiegiem:

1) Węgrzyn, Sokół Bogucice 5.64 m. 2) Dola, Sokół Ruda 5.49 m; 3) Bragula, Pogoń Katowice 5.43 m.

Skok o tyczce:

1) Szneider Herbert, Sokół Siemianowice 2.70 m. 2) Kuc Jerzy, Sokół Załęże 2.45 m. 3) Michalski Antoni, Powstaniec Nikiszowiec 2.35 mtr.

Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach instruktorów Ośrodka W. F. Po zawodach zostały wręczone zwycięzcom nagrody w postaci żetonów i dyplomów.

W przyszłą niedzielę, t. j. 19 bm. o godz. 14-tej Ośrodek przeprowadzi dalszy ciąg tych zawodów, t. j. dla zaawansowanych na tejże hali.

Zgłoszenia kierować do Ośrodka W. F. w Katowicach, ul. Jana 14, I p., telef. 30-99. — Startowe nie obowiązuje.

Sportowcy, czy wandale?

Niezwykłe zachowanie się hokeistów amerykańskich

Jak donosiliśmy, mistrzowska drużyna hokejowa świata (U. S. A.) przed ostateczną rozgrywką z Kanadą zażądała wypłacenia jej pewnej sumy pieniędzy, grożąc w przeciwnym wypadku, że nie wyjdzie na lód i nie będzie grała.

Dziś wyjaśniło się, że pieniądze te są wstrzymaną częścią umówionego odszkodowania, które to miało być zużyte na pokrycie szkód, wyrządzonych przez graczy USA. w hotelu w czasie pobytu w Pradze przed mistrzostwami hokejowemi świata.

Amerykanie zachowywali się w hotelu skandalicznie: porozbijali krzesła, stoły, lampy, poniszczyli gobeliny, obrazy w pokojach itp. Jednem słowem zachowywali się jak wandale. Szkody te obliczono na kilka tysięcy dolarów. Zostały one pokryte; przez kogo, narazie nie wiadomo.

Na tem właśnie tle doszło do nieporozumienia przed finałem o mistrzostwo świata. Rozumie się, iż protest Kanady w tych warunkach nie jest istotny i nie może być mowy o odebraniu tytułu mistrzów świata hokeistom U. S. A. jako pseudoamatorom.

Z ringów bokserskich

„ARISTON“ (RACIBÓRZ) — A. K. B. (SIEMIANOWICE)

W niedzielę bawiło w Raciborzu pięciu zawodników siemianowickiego A. K. B., którzy w spotkaniu z tamt. „Aristonem“ osiągnęli **zaszczytny wynik remisowy.**

Właściwie zwycięstwo winno było przypaść w udziale siemianowiczanom.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: W wadze muszej osiągnął sympatyczny Zubok, z fizycznie o wiele silniejszym Riegerem wynik remisowy.

Spotkanie w wadze koguciej pomiędzy b. dobrze zapowiadającym się Füllbierem i Mrachaczem, zakończyło się również wynikiem nierozstrzygniętym. Dla Füllbiera jest to wynik bardzo chwalebny.

Wildner miał w wadze lekkiej w Woskoschu przeciwnika, o aż zbyt wyraźnej nadwadze, mimo to i on zdołał wypracować remis. Bardzo prędko zakończyła się walka w wadze półśredniej pomiędzy Widemannem i Schimmsis'enem. Pod stałą przewagą W., Niemiec poddaje się na początku drugiej rundy. W wadze półciężkiej, Bańgo był dla Josego zupełnie równym przeciwnikiem, pod koniec nawet przewyższał go. Przyznane zwycięstwo Niemcowi bardzo jest niezasłużone.

Zawodom przypatrywało się 500 widzów.

Różne wiadomości sportowe

O UTWORZENIE ODZNAKI SPRAWNOŚCI W SPORTACH WODNYCH.

W związku z wystąpieniem krakowskiej grupy klubów wioślarskich o utworzenie P. O. S. także dla wioślarstwa, śląskie kluby kajakowe (czysto wioślarskich, niestety, dotychczas nie mamy) postanowiły zwrócić się przez Polski Związek Kajakowy w Warszawie (P. Z. P.) do miarodajnych czynników w celu poparcia tej akcji i rozszerzenia P. O. S. także na dziedzinę kajakową.

Inicjatywa wyszła z Klubu Kanuistów w Katowicach i jak słychać, spotyka się z uznaniem pozostałych śląskich klubów, które do akcji tej przyłączają się.

Krok ten należy podnieść z uznaniem dla Klubu Kanuistów, gdyż utworzenie odznaki sprawności przyczyni się niewątpliwie do zorganizowania tej dziedziny sportu w województwie Śląskiem, które w sportach wodnych pozostało daleko w tyle za wszystkiemi innemi dzielnicami, czego jaskrawym przykładem jest fakt, że do dziś nie posiadamy ani jednej przystani sportowej na Śląsku, podczas gdy w innych miastach Polski jest ich nawet po kilka i kilkanaście.

SONIA HENIE ODZNACZONA WYSOKIM ORDEREM FIŃSKIM.

Prezydent Finlandji odznaczył w ub. niedzielę bezpośrednio po wspaniałym pokazie mistrzynię świata w jeździe figurowej na lodzie. Sonię Henie orderem Czerwonego Krzyża pierwszej klasy.

Z organizacyj sportowych

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ K. S. „POGOŃ“ KATOWICE

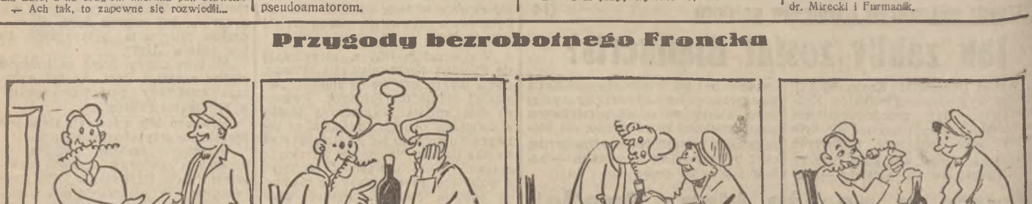
W ub. środę odbyło się w szkole wydziałowej walne zgromadzenie sekcji lekkoatletycznej. Ze sprawozdania zarządu wynikało, że sekcja posiada 230 członków ,z czego 215 zarejestrowanych w PZLA. Z pośród członków 39 zawodniczek i zawodników reprezentowało barwy Śląska i 9 barwy Polski. O ile stan sekcji pod względem sportowym wciąż się powiększa, o tyle sekcja znajduje się w trudnych warunkach finansowych. Mimo tego kierownictwu udało się przeprowadzić szereg imprez o większem znaczeniu i brać udział we wszystkich zawodach o mistrzostwo okręgu.

Zawodniczki i zawodnicy „Pogoni“ brali udział w ub. roku w 24 imprezach lekkoatletycznych.

Tę nadzwyczajną ruchliwość sekcja ma do zawdzięczenia wybitnym kierownikom i fachowcom, którzy, nie bacząc na trudności i krytyczne czasy, z godną podziwu ofiarnością pracują bezinteresownie dla wielkiej idei sportowej.

W skład nowego zarządu weszli pp.: prezes — por. Domogalski, kierownik — am Ende, zast. kierownika — Anders, sekretarz — Rogowski, kasjer — Kihl, gospodarz — Droździeński, kier. junj. — Rogowski. Komisja dyscyplinarna pp.: chor. Dawidziński, Herich, Banaszak. Komisja organ.-propagandowa pp.: dr. Mirecki i Furmanik.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncka z pewnym jegomościem
łączy zdawna przyjaźń żywa,
idą zatem wspólnie wypić
butelkę tyskiego piwa.

Ale oto, jak z pod ziemi,
wyrósł nagle kłopot wielki,
bo nie mają przyjaciele
czem otworzyć swej butelki.

Lecz przecież przyjaciel Froncka
wąsik ma niby sprężynę:
twardy, ostry, zakręcony...
Odkorkuje butelczynę!

Skorzystał z tego wąsa,
z hukiem korek wyciągnęł
i już się na buteleczce
smaczna pianka piwka bieli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.